

Wiesiu Matuch

4

Moje myśli z 1975...2015/16/17/18 r. Być może będą i w następnych latach. Zależy od Boga.

© 2018 Prawa autorskie: pozwalam na wszelkie kopiowanie i powielanie. Zastrzegam jedynie ich poprawianie bez mojej zgody. Myśli można czytać losowo, gdziekolwiek się otworzy.

Pisma moje i wiersze dedykuję Matce Najświętszej - wspaniałemu Aniołowi z Nieba. Tego chciał Ojciec Pio, bym tak uczynił. Poza tym wszystkie moje myśli spisane, zawdzięczam św. Ojcu Pio, św. Teresie Wielkiej i św. Księdzu Bosko, którzy obiecali być w moim umyśle i pomagać. Nie jestem pisarzem, i nigdy do tego nie aspirowałem. Przeciwnie, raczej jestem praktycznym człowiekiem. A jednak Ojciec Pio namawiał mnie, bym wrzszczenie zaczął pisać. I tak się stało. Od 17 roku życia spisuję refleksje, jakie mnie nachodziły, nie zwracając uwagi na żaden styl. Do głowy by mi nie przyszło, że to się kiedyś komu przyda. Ojciec Pio powiedział mi: „nawet gdybyś pomógł swoim pisaniem jednej osobie, to już wielka sprawa przed Bogiem”. To mnie zmobilizowało i zmotywowało. Powierzam wszystko Niebiańskiej Rodzinie. Ojciec Pio dodał jeszcze: „pisz, bo inaczej zwariujesz”. Sam jestem marnym człowiekiem, posłanym tu, aby przy okazji nagrzeszyć. Wszyscy grzeszą wobec Boga. Ja robię to samo. Ale ufam Tacie, że przebaczy wszystko. „Bóg jest jak mama i tato, który przebacza wszystko swoim dzieciom. Zawsze chce dla nich jak najlepiej” - tak mi mówił Ojciec Pio. W to bardzo wierzę. Bo im większe moje grzechy, tym łatwiej mi widzieć i odczuwać dobroć Boga. Wiele też zawdzięczam S. Faustynie i św. Jadwidze. Na rozmowy przychodziło wielu świętych m.in: Adam z Raju, św. Piotr, św. Krzysztof, św. Zofia, św. Urszula...

Na obrazie widoczny kosmiczny św. Michał Archanioł, który broni kościoła katolickiego. Powiedział do mnie: „Ze wszystkich Mnie najbardziej będziesz kiedyś potrzebował”. Wspomniał równocześnie, że przyszedł do mnie z całym swoim Niebiańskim Wojskiem i przynosi mi siedem mieczy. Powiedział to 40 lat temu na rozmowach w Krakowie, u Ojca Pio. Z Ojcem Pio rozmawiało tysiące ludzi przez dziesiątki lat. Między innymi Jan Paweł II, i wielu wojskowych z tamtych czasów, artystów, księży i zakonnic, jak również mnóstwo innych ludzi różnego formatu, i kraju.



„Jezus przeszedł przez ziemię dobrze czyniąc”. Ale On był nie tylko na naszej ziemi. Był na wielu ziemiach. By głosić miłość, pojednanie i mówić, że Bóg pierwszy podał rękę do zgody wszystkim kosmitom - byłym spaniałym aniołom. I nam na ziemi to samo głosił. Chciał powiedzieć, że jesteśmy wielkimi aniołami, jak On, nie ludźmi - co nam skutecznie wmówiono. Ludźmi zostaliśmy z wypadkowej... i ten proces trzeba odwrócić. Na tym polega pomoc Jezusa, abyśmy to zrozumieli, a przez zrozumienie, zbawimy swoją duszę.

Nie ważne jaką idziesz drogą, czy dobrą czy złą - według opinii innych. Ważne, że idziesz w kierunku, do którego czujesz pociąg wewnętrzny. Moralność jest indywidualna. A jaką drogą szedł Jezus? - spędzając dużo czasu z celnikami i prostytutkami? Kiedy siadał, gadał i pił z nimi? Nazwano Go opilcem i żarłokiem... Co to była za droga tajemna do Nieba? Najpiękniejsza! Anioł Jezus zbliżył się do swoich dawnych przyjaciół, też Aniołów, ale upadłych z powodu kosmosu. Chciał im uświadomić poprzez przyjaźń i bycie z nimi, że jest szansa dla nich prawdziwej miłości, przyjemności i życia wiecznego.

Krótko i węzłowato: Byliśmy w Niebie - Wyszliśmy z Nieba - Wracamy do Nieba. To jest cała moja wiedza.

Życie jest tańcem. Wystarczy abyś tylko tańczył i kochał Miłość. Nie potrzeba wtedy żadnej dodatkowej modlitwy, skupiania się, uciekania w niebyt form. Całe życie jest formą i w Niebie i na Ziemi... Jak zatracisz się w takim tańcu, nawet nie zauważysz, że umarłeś, gdyż nie zdziwiony - dalej się bawisz tańcem... Sensem życia jest czerpanie z niego przyjemności, bo i co robią nasze: oczy, dotyk, słuch, węch i smak? Jedynie 24 godziny na dobę są właśnie tym zajęte. I tylko czerpią, i jednocześnie dają, a może więcej dają niż czerpią? Mimowolnie, poprzez ciało staramy się dotrzeć do środka duszy, a ona również nic innego nie czyni - czerpie rozkosz w nieskończoność... z zakątków całego Nieba...

Nawet świętość nikomu się do niczego nie przyda. To wciąż ego! A co dopiero wiedza? Dlatego szalony ktoś powiedział fajną rzecz: „Miłość przewyższa wszelką wiedzę”. O wnioskach już nie potrzeba tutaj pisać... Cywilizacja intelektu nie wpadła na to, jak do tej pory. A to takie proste i przyjemne doświadczenie... z pogranicza przykrości świata i przypomnienia sobie boskiej emocji istnienia...

Im bardziej masz ostre spojrzenie na rzeczywistość, tym łagodniej ją postrzegasz. Dlaczego? Bo twoje oczy zakochują się w Miłości, jaką zobaczyły inaczej niż zwykle. Właściwie są tak zakochane, że oślepiły na ten świat, wypatrując z nadzieją boskiej romantyki.

„Porzuć” wiedzę, i co się tylko da, a zobaczysz, że nawet potęga samej świadomości, klęknie przed Miłością.

Tak naprawdę to wszystko co zostało stworzone przez aniołów, jest bez większego sensu. Cel jest tragiczny. Wszystko kończy się cierpieniem i śmiercią w całej naturze, gdzie jeden musi zjadać drugiego, w sensie fizycznym i psychicznym. Stworzenie w jakim uczestniczymy, nie jest to ewidentnie dzieło doskonałego Boga! Aniołowie, po wyjściu z Nieba, już czuli, kiedy stwarzali wszechświaty, jako prywatne nieba, niezależne od Nieba oryginalnego, że coś będzie nie tak. Lecz brnęli w swoje naukowe koncepcje nieba materialnego. Podobnie jak dzisiaj politycy, filozofowie, naukowcy, w swoich niemądrych, krótkowzrocznych przekonaniach.

Człowiek, to Anioł, lecz okaleczony przez wiedzę materialną. Póki się z niej nie wyzwoli, będzie krwawił. Rysa na zwojach duszy jest potężna. Szatan i jego przyjaciele kosmici o tym wiedzą, bo wszyscy do tego się przyłożyli bardzo dawno temu, w tym i my, jako kosmici poza Niebem. Lecz przyjdzie moment, kiedy i oni się wyzwolą spod władzy światła i kodów życia psycho-materialnego. Zbawienie dotyczy wszystkich Galaktyk.

Zbuntowani Aniołowie, po wyjściu z Nieba, czyli i my, pragnęli raju, a wyszło właściwie piekło. Wymusili brutalną przemianę materii, by utrzymać kosmos przy życiu. Nie znaleźli innego sposobu na perpetuum mobile. Wygenerowali pseudo energię, która zawodzi. Tak czy siak - nie jest za wesoło. Ciała się starzeją, mózgi zużywają – amnezja, itd... Ile alkoholu trzeba wypić, by się wyluzować, ile imprez zorganizować, by zapomnieć o trudnościach i cierpieniu? Ile szybkiej jazdy samochodem, by przeskoczyć smutny czas? Można powiedzieć, że cały ten kosmos ze swoimi cywilizacjami jest bardzo kruchy. Zgadzam się z największym filozofem tej planety - Jezusem: „Najpierw szukajcie Królestwa Niebieskiego...” a o resztę zbytnio się nie martwcie... (parafraza).

Kochać bez granic, nie zazdrościć, nie czuć się w miłości poszkodowanym – jest cudem niebiańskiej miłości. Na ziemi częstokroć jest na odwrót - ucieczka w świat form niekomfortowych, wiążących ciała i uczucia. Ale i to da się przemielić zapałem poszukiwań. U ludzi, którzy stracili wiedzę i jasność uczuć, nie jest łatwo zrozumieć trud życia z tym związany. Każdy na ogół ma pretensje o miłość, uczucia, gesty. Zazdrość wynikająca z niewiedzy. Tego rodzaju rozwidlenia bardzo bolą. A z drugiej strony pragniemy miłości powszechnej i tulimy się do piękna, do miłych uczuć od każdego. Powszechność zgrana jest z indywidualnością. Nie potrafimy żyć bez powszechności, ponieważ miłość ogarnia jednocześnie indywidualność i wszystko wkoło. Jeśli ktoś mówi: „jestem w Tobie zakochany”, to tak naprawdę uczuciem ogarnia cały świat (tak jest szczęśliwy) a w tym momencie jednocześnie, osobą ukochaną. Taka jest miłość. W Niebie wszyscy się kochają jednakowo. Jest to gra na zachwyty i uwielbienia. Nie ma tam zazdrości typowej ludziom. Piękno wspólne jest zespolone z pięknem i przeżyciem osobistym.

Dusza-świadomość, jej umiejętność cieszenia się twórczością, – to największy nasz Przyjaciel życiowy. Zawsze wie, co nam najbardziej jest potrzebne. Dlatego dusza stara się chronić nas przed koncepcją wyłącznie materialnego myślenia, by się nie związać z czymś, co przemija i umiera. Dusza to największa nasza miłość życia. Daje wyłącznie szczęście i zabawę – do tego została stworzona. Nie ma w sobie nic z powagi. Przeciwnie jest lekka i radosna. Potrafi identyfikować się ze szczęściem innych, nawiązując wzajemne relacje miłosne, przyjacielskie, koleżeńskie. Zawsze uczestnicząc w różnych wersjach dawania przyjemności. Dlatego uwikłanie się w materializm intelektualny - nie jest dobre dla duszy. Dusza stale poszukuje wyższych doznań, wewnętrznych rozkoszy. Pieniądz dla niej się nie liczy. Ona za darmo daje i za darmo odczuwa szczęście, niezależnie od piękna ciała i otoczenia. Jest jak pachnący kwiat, którego z przyjemnością i bez wysiłku się wacha. Owszem, zmysły pomagają, są bodźcami rozpalającymi duszę. Każde drgnięcie zmysłu: słuchu, wzroku, dotyku, smaku, powonienia – przenika do duszy, a ona to zamienia na przyjemność. Ale ponieważ obecnie zdana jest na ciało o słabych zmysłach, nie przekładających się na potrzeby duszy - łatwo się zniechęcamy. Poprzestajemy na zmysłach ciała obecnego. Czyli nie marzymy o ciele pięknym, doskonałym, i wspaniałym jego otoczeniu. A to wszystko jest realne w książęcej bajce, zwanym Niebem wiecznym. Na ziemi pozostały nam jedynie namiastki tych rozkoszy, które cały czas nas inspirują do wyższych przeżyć.

Dopóki nasze wysiłki w społeczeństwie będą skupiały się wyłącznie na nauce materialnej, na ekonomice, i gospodarce - społeczeństwo wcześniej czy później wykołei się. Wolność zniszczy wszystko. To jest pewne. Tyle było już cywilizacji na ziemi, nawet wyższych od naszej, i ślad po nich nie pozostał. A przyczyną był wolny materializm bez wysokiej kultury duchowej. Specjalnością społeczeństwa wykształconego materialistycznie jest to, że społeczeństwo to jest pyszne i zadziorne, zapatrzone w postęp i własne siły. Jest mało tolerancyjne, zimne. Demokracja na własny użytek, głównie dla elit. Reszta pod pręgierzem policji. Daje się to zauważyć w każdym cywilizowanym państwie. Tam te okropności się nie kończą. A wystarczyło by dodać do nauki i postępu, trochę miłości i ducha. Wszystko by się zmieniło. Materializm wówczas nikomu by nie zagrażał. Przecież jest on potrzebny, ażeby można było tu jakoś na razie jeszcze żyć.

SPEŁNIONE CHCENIE

Jak wiatr nabiera szybkości
tak gwałtownie tańczy myśl
tęsknotą złapana
Każdy szczegół tej gry
ma swoje szaleństwo wysokie

jak urodziny Prawdy
Od czasów żelaznych
zamierzona serdeczna dobroć
rozświecona świetlistym policzkiem
z głębi swej zawirowała wymiarem
tajemnym w czyste serce
by cicho przemienić
rozkojarzony od dawna świat
I nie wiesz kiedy wchodzisz
wybrzeżem rzek iskrzących się
przyjaźnią w obszary wiekowych
namaszczeń gdzie jak cudowne włosy
całują się rozwinięte dźwięki
prawdziwej harmonii szczęścia
Na dłoniach swych dostrzegasz
wyrytą nieśmiertelność
płynące bezpieczne lądy
po których krocząc
w płomiennym zadumieniu
nie znasz już tęsknot
lecz spełnione chcenie

Im bardziej masz umysł delikatny i otwarty, tym więcej płynie do ciebie słodkiej wiedzy. Dlatego są różnice pomiędzy „świętymi mistykami” w interpretacji życia. Jeden mistyk pisze dzieła takie... następny inne... a trzeci mistyk pisze dzieła jeszcze inne. Właśnie dlatego, że im bardziej otwarty umysł i serce, tym większe poznanie wszechrzeczy. „Niebo znaczy dla każdego co innego” - słowa Ojca Pio.

Nie musisz wszystkiego wiedzieć. Wystarczy, że czujesz i domyślasz się, że wierci cię intuicja, i że chciałbyś wiedzieć. Nikt zazwyczaj nie mówi, że czegoś nie chce wiedzieć. A jeśli wiedza spływa za darmo, to chciałby jak najszerzej z niej skorzystać. I to już jest ogromna wiedza, że jej się pragnie. Właściwie kompletna wiedza jest dostępna, ale na razie w potencjale domysłu, przez

nadzieję i otwartość duszy. Wiedza to skarb dla świadomości największy, oprócz miłości, która zawsze jest na samym szczycie.

Religie to głównie prześladowania. Świeckość to agresja. Władza to niszczenie opozycji wolnościowej. Czego brakuje, aby tego wszystkiego nie było? W tych trzech przypadkach, brakuje tylko jednego – Miłości. Trzeba miłości uniwersalnej, dobrej, miękkiej, przebaczącej, miłosiernej, kulturalnej. Która ma wzgląd na najwyższe wartości, jakie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić. Takie myślenie to normalność, i nie trzeba się go wstydzić, kiedy mówimy o miłości.

Tak po czysto ludzku mówiąc, okazuje się, że bez państwa, i bez religii, bez świeckości: miłość, życie i śmierć – istnieje. A więc istnieje nie religijna i nie ideologiczna nadzieja. Każdy zastanawia się nad życiem, niezależnie od ilości religii i kierunków filozoficznych. Każdy wierzy po cichu, że będzie żył dalej po śmierci ciała. Nie potrzeba do tego religii, czy filozofii, by w to wierzyć, ale wystarczy prosta analiza, logika, inteligencja uśmiechu dziecka – czystej karty bytu. Bóg jest ponad poglądy i religie.

Ponieważ ci, którzy umierają, i idą w lepsze światy – pamiętają o nas, to może warto się do nich modlić, by prosili Najwyższą Moc Życia, o pomoc dla nas, w tych trudnych okolicznościach, jakim jest nasze życie w nieoryginalnym kosmosie. Oni tego doświadczyli i są już poza tym. Modlić się by przetrwać choroby i śmierć, bez zbytniego narzekania.

Sortowanie ludzi pod względem pogładowym, politycznym, grawitacyjnym, rolniczym, i każdym innym, jest cechą życia fizyczno-duchowego, w naszych warunkach. Nie unikniemy tego. Jezus też to stosował, kiedy wypowiadał się o żydach: „jesteście grobami pobielanymi”.

Prawda jest kłamana, nieprawdziwa i wciąż ukrywana co dzień. Przebić się przez ten parawan pychy, i manipulacji jest ciężko. Towarzyszy temu wielka negatywna siła intelektu, a jak trzeba opór fizyczny nawet. Jezus sobie poradził, chociaż czasem musiał uciekać, by go nie zabili. Proponował miłość, rzetelność i sprawiedliwość. Nie mieszał dobra ze złem, jak robi to pewna gazeta i jej lewicowi zwolennicy. Powiedział dość mocne słowa na takie przypadki.. Oto one: „ Nie sądzicie, że przyszedłem pokój przynieść na ziemię. Nie przyszedłem przynieść pokoju, ale miecz. Bo przyszedłem poróżnić syna z jego ojcem, córkę z matką, synową z teściową (Mt 10,34n).” Prawdziwy człowiek nie kłamie, jest prostoliniowy i szczery. Otwarty i jednoznaczny. Jezus taki był. Wiedział, że w rodzinach rodzą się różne dusze, jedne lepsze, drugie jeszcze bez promyka prawdy, kolaborujące z kłamstwem i przestępczością. Tymi słowami oczyścił sytuację. Rozdzielił, posortował, by dobrych nie sprowadzać z powrotem na złą drogę. Lepiej się pokłócić i poróżnić, niż się poddać wpływom i zepsuć od środka.

Struktury społeczne jak i formy polityczne nie powinny wytyczać kształtów prawdzie, bowiem prawda jest nie społeczna i nie polityczna, ale indywidualna. Nikomu jeszcze na ziemi nie udało się potraktować ludzi w tak kulturalny sposób, jak uczynił to Chrystus swoją jednakową miłością do wszystkich. Wytwory ludzkiej myśli produkują wiele iskieł inspiracji, ale i tak nie udało się zamknąć wszystko w jakąś jedną całość, w jakiś prawdziwy system. Jak do tej pory żadna moc polityczna, żadna siła naukowa nie rozwinęła takiego pasma wolności i demokracji, z którego każdy mógłby być zadowolony. Nie odnaleziono takich gałęzi techniki, które uwalniałyby ludzi od nadmiernego przeciążenia życiem. Równość wobec wszystkich, równość wobec prawa, równość w dostatku i szczęściu oraz równość wobec wolności, to nadal palące problemy do rozwiązania we wszystkich środowiskach społecznych i w poszczególnych systemach państwowych.

W I E L E D R Ó G

Pośród wielu dróg -
znalazłeś jeden kierunek
Popchnęły cię do tego słowa
w których tęsknota była modlitwą
Odchylałeś się od rozwiązań -
czułeś błędy w konstrukcji
lecz na nowo spróbowałeś
wartości tego surowca
Znów odepchnąłeś lamente
Oczy twoje rzuciły się po uśmiech
Odrzuciłeś niepewne racje
Przez tyle odchodzeń -
znalazłeś wreszcie ten kierunek
Obcy bogowie zasnęli pod ziemią
i został po nich pył
Pamięć o nich coraz płytsza
Przed domem twoim
dąb olbrzymi stoi

Dziś zasiadłeś ze swoją miłością
pod jego cieniem
Przystroiłeś stół bogato
Znalazłeś drogę wiecznej radości
I nie jesteś już sam
pośród tych cieni

Chcąc być wyrazicielem boskości, czyli ideałów w tym świecie - trzeba niezwłocznie dać przykład dobroci. Same słowa nie wystarczą, trzeba się jeszcze uśmiechać do każdego, być życzliwym i serdecznym wobec wszystkich. Niezależnie od poglądów, czy opcji politycznych. Tak. Najlepiej by polityki w ogóle nie było, lecz to inna kwestia. Poglądy też nie są potrzebne, bo niby czemu one służą? Kłótni? Co z tego, że mamy rację? W imię racji nie będziemy się prześladować przecież! Jedynie dobro i miłość jest poza pogładowa, bezwyznaniowa i apolityczna. Może kiedyś do tego dojdziemy... Było by to też marzeniem Jezusa. Osobiście, każdy może już teraz takim być... Z ustrojami i systemami potrzeba więcej czasu, ponieważ dotyczy to całej zbiorowości i bytowania wedle norm, a nie każdy jeszcze świeci miłością. Jeśli władzę cechują cienie dobra – pojawia się fałsz, czyli polityka, która najczęściej oszukuje miłość, idąc swoją nieoświetloną współczuciem, drogą.

Wolność fizyczna niewiele znaczy bez zrozumienia czym jest miłość. Dlatego nawet demokracja oparta na nieodpowiednich postawach, nie zmieni wiele w życiu społecznym. Wszystko będzie tak samo, a po czasie kiedy wolność pokona etykę, dojdzie do całkowitego zaniku miłości. Owszem, wolność pozostanie, ale dla nieszczęścia człowieka. Demokraci też mają więzienia, w których więżą swoich przeciwników (słowa Ojca Pio) - jeszcze większych demokratów. Spokój i równowaga polega zatem na unikaniu motywów ego. Tylko skutki i przyczyny, wywodzące się z miłości szlachetnej, pozwolą demokracji i monarchii, iść właściwą ścieżką do pokoju i dobrobytu niebiańskiego.

Gdyby ludzkość choć na jeden dzień przestała działać z pobudek egoistycznych, w tym dniu nie byłoby ani jednej wojny, ani jednej krzywdy ludzkiej. Tam, gdzie nie ma miłości, pojawia się mnóstwo problemów, niepokojów i krzywd. Pozostaje tylko jedno – zacząć kochać bez analizy!

Jeśli ma być lepiej, należy odnaleźć źródło życia. Oderwać się od korzeni beznadziei, od kultury bez współczucia, od dobra bez miłości, od oczekiwań bez dotyku, od wiary bez poznania siebie.

Najważniejszą rolę w duszy odgrywają uczucia czarowne i tajemnicze, a gorące - wydobyte z

wyobraźni. One budują pryzmat, przez który łatwiej jest zobaczyć wszystko, co warto dotknąć. By dzięki temu można było poszybować w nieznane krainy zadowolenia i szczęścia. Nieograniczonego nauką, regułą, wskazówką. Niczym...

Niech trwa fala na morzu chryżym, niech płynie statek po swe krainy. Tańce, zabawy i swawole serc, po górne niebo niech tryskają. Aż burta puści, wyleje się wszystko, co w duszy ciepłej rozlać się musi. By wypaść za burtę świata, do Nieba Miłości.

Tylko Miłością można zawojować świat. Wiedział to najciekawszy filozof tej planety – Jezus. Więc kochaj... kochaj... kochaj... i rób co chcesz... z tą miłością...

Zapalam ogniska, aby powstał wielki pożar, by trawił on słodko a namiętne serce, niepoohamowane od tęsknot za widzeniem uwielbień go doświadczało...

Prawdziwa mistyka nie jest to scenariusz naukowy, systemowy. Mistyka prawdziwa, i owszem, jest bardzo werbalna, namacalna, lecz porywa oczarowaniem, twórczością artystyczną, namiętnością duszy, bezwarunkową przygodą miłości serca. Taka jest ta mistyka prawdziwa i nasz wieczny, bajkowy Cel.

Wiara jest niewiedzą o materii, a materia nie wierzy w ducha, choć na nim się bezpośrednio osadza. Zawile... Lecz jak się to gruntownie przeanalizuje, może stać się ciekawym tematem do rozważań o tajemnicach bytu i jawności istnienia.

Każdy z nas nosi inny „brylant” w duszy... i to jest najpiękniejsze... dzięki temu możemy się sobie podobać i wzajemnie uwielbiać, klękać przed sobą. W Niebie jest to idealny system.

Życie jest proste, jak rozszczepienie atomu. A rozszczepiamy atomy w każdej chwili, - myśląc. Atom i foton jest poza zasięgiem duszy. Elementy elektryczne, nie mają wpływu na jej życie. Gdyby ona jednak zechciała, pod pewnymi warunkami, umowami z myśleniem, może rozbić fizycznie wszystko: osiągnąć lewitację, przenosić góry, stać się bilokacyjna w tym świecie chemii i fizyki.... Wszystko to prawda... lecz bez serdeczności, miłości i tolerancji, nie da się tego osiągnąć. Wszędzie, gdzie miłość jest słaba, przeważa układ mechaniczno-elektryczny. Natomiast jeśli obdarujemy go niefizykalną siłą, czyli sercem miłości z duszy, staje się ona zwiewna jak letnia sukienka... Mało tego, wówczas i fizyka przemienia swój punkt myślenia i podąża ku miłości, aby jak najmniej skrzywdzić swoim oporem.

Możesz powiedzieć, że osiągnąłeś coś wielkiego wtedy, kiedy pokochasz bez narzekania to, co jest niemożliwe do pokochania. Wtedy nie odepchniesz nic bez powodu. A jeśli jeszcze powiesz Swojej Największej Miłości, że żyjesz już nie swoim życiem, a Jej Miłością. Osiągniesz Szczyt Rozkoszy. To jest Czystość... nad Czystościami... Ukochanie nad Ukochaniami... Osiągalne praktycznie w Niebie. Kosmos nie sprzyja takiej miłości... Ale starać się trzeba nieustannie... wtedy wznosimy.

Duch to Najlepszy Kochanek - Kochanka wszystkich zagubionych w Miłości.... Nie ma większej słodczy na świecie niż ta, jeśli ktoś słodczy swoją odda, dla swych Przyjaciół...

Człowiek posługujący się ufnością w siebie, w boską iskrę w sobie, nie powinien się niczego obawiać. Dusza ma staranie o samą siebie, nawet jeśli tego nie wiemy. Dusza – świadomość wewnętrzna i zewnętrzna, jest przecież najlepszym opiekunem dla człowieka. Zawsze dba o niego, i troszkę egoizmu też potrzebuje, by starać się, i mieć z tego korzyści w postaci szczęścia i rozkoszy. Ktokolwiek zbliży się do swej duszy bardziej świadomie - zawsze otrzyma od Niej pomoc. Dusza nie jest skora do utwierdzania nas w samych pomyłkach i nieszczęściach. Dlatego czasem staje w poprzek różnych zachcianek, nie żeby sama tego nie lubiła. Ale po to, by mogła szybciej się ujawnić w tym świecie jako piękna, niekrzywdząca miłość.

Powinniśmy wiedzieć, że powodzenie materialne może nas mocno przyzwyczaić (ale nie musi) do materialnej koncepcji świata. W pewnym momencie przedmiot materialnego zadowolenia przysłoni nam szlachetność i wrażliwość na innych. A spytani później: "po co żyjemy" - nie będziemy w stanie klarownie na to odpowiedzieć. Zawsze należy mieć na względzie duszę i jej potrzeby. Dusza tymczasowo została wepchnięta w mało wygodny gorset ciała. I z tym należy jakoś się pogodzić. Przy tej wiedzy, że dusza jest najważniejsza - bogactwo już nikomu nie zaszkodzi. Dobrobyt należy jest z klucza boskiego – każdemu. Lecz Pełnia jego związana jest bardziej z niebiańskim światem, niż z ziemią. W kosmosie zawsze będzie istniało wiele problemów, gdyż tutaj rządzą różne cywilizacje, nie zawsze mające na uwadze dobro innych. No i na dodatek nie uznają Boga. Walczą z Nim różnymi sposobami, np. przez stworzenie różnych przeciwstawnych religii, idei materialistycznych, pesymistycznych przekonań, promując bożka pieniądza i techniki, kupując wszystkich jak leci, młodych i starych, zdrowych i chorych, dla swoich ziemskich celów.

Zrozumiałem, że jestem tak głupi, jak mądry... Nie rozumiem zmysłów swojego ciała, i jedności ich z duszą. Często doznaję „schizofrenii” pamięci z realiami rzeczywistości... - zwłaszcza w zaściankowym celibacie umysłowym. Czasem trzeba dotyku, by miłość nabrała rumieńców i orzeźwiła duszę... aby dusza poucztowała przy stole wykwinnych dań... Tylko uczując poznaje się życie prawdziwe, szczęśliwe. Jezus porównał Niebo do uczyty weselnej.

Nie odpłacaj mi Miłości moja, niczym. Wolę umrzeć dla Ciebie, niż pomyśleć o sobie... Tylko

cierpienie trzyma mnie w równowadze, ale nie ono jest moim celem, i nie muszę tu cierpieć celowo. Łatwo powiedzieć...

Żeby się ustabilizować w gąszczu chemii i fizyki naszego ciała i naszej psychiki, czasem warto zmówić Zdrowaś Mario, łaski pełna... I zrozumieć to, dlaczego Boski Przybysz z Nieba - Gabriel, Marii powiedział tak bardzo słodkie pozdrowienie...?

Im więcej się w nas ujawni spontanicznego egoizmu, tym lepiej. To znaczy, że coś niedobrego w nas wypromieniowuje, a pozostaje czyste lustro miłości...

Samotność to najwyższa, Królewska droga na ziemi, do rozkoszy Nieba. Chodzi o samotność umysłu... Dzięki tej samotności możesz mieć nieograniczony kontakt ze wszystkimi aniołami, na ziemi i w niebie... Niezwykła samotność... Weselna samotność... Samotność – indywidualizm, razem, jedność... Samotności daje mistyczną wspólnotę...

Szukanie złudnej demokracji lub ucieczka w tyranię dyktatury, nie jest receptą na życie. Sedno rzeczy usytuowane jest w nas, w ciepłej duszy.

Zachwycasz się obecnie, bo umiałeś w pewnym momencie przekłąć życie. Inaczej byś się nie zachwycał... Coś istotnego zrozumiałeś na jego temat...

Złapałeś myśl... nie możesz jej wyrazić..., bo ona chyba jest niewyraźna? Ale, jednak zapisujesz ją z niechęcią... Zapisujesz jednak... co przez ciebie przecieka, bo wydaje mi się, że nie zapisując stracę coś ważnego...

Słowo jest moją inkwizycją, i wyzwoleniem zarazem.... Posiada ono potęgę dobra i zła... Jak na razie tak jest. Mam nadzieję, że w przyszłości pozostanie tylko moc dobra. „Trzeba uważać jak się mówi, bo raz wypowiedziane słowo, już do ciebie nie powróci” - słowa Ojca Pio.

Jak tu się modlić...?! Skoro mowę odjęło, a głowa pusta...? A... dziś nie modle się... Idę do małych na drzewo przytulić się do nich...

Aspirujesz do głębin, a jesteś na mieliźnie... Tak to właśnie jest... Jak długo jeszcze?

BARWY WOLNOŚCI

Rzecz oczywista -
nie milcz jak złamana
jednostka autorytetu
Coraz częściej
ożywczej świadomości
potrzebujesz
a ty wciąż milczysz
jak umarła reguła
Siły ci życzę
Nie pozostawaj
na zewnątrz
Zabezpiecz się równowagą analizy
Między osnową a wątkiem
wyżej ponad działania
osobowości
ponad przynależność
W świadomą wartość
w dobro podstawowe -
zabezpieczyć się musisz
Wiesz o tym że niehołdowany
stan rozproszenia - miłość
jest anatomią
twojej wolności

Jak to boleśnie boli, kiedy tęsknię, a Twoja Miłość Królewska, Jedyna, dopiero nadciąga z dalekiej
Krainy... Żyję życiem nie swoim... ukrytym... tajemnym..., dla Ciebie, ukochana ma Iskro...
zapalająca wyschłe od czekania, zmysły mej duszy...

Miłość jest przede wszystkim pokorna i cierpliwa. Z duchowych wartości, czyli również z kultury, wyrasta droga doskonalenia się. Ale ktoś pragnie się obecnie doskonalić, skoro nie za bardzo dąży się do podstawowej prawdy dotyczącej celu i sensu doskonałości. Któż rozmyśla o unicestwieniu w sobie egoizmu, złych myśli? Przywiązań, które rozniecają nienawiść i gorycz; emocji które niszczą zdrowie; nieuczciwych pragnień, które wysuszają współczucie? Doskonalić się, jest łatwo. Trudne staje się, gdy nie podejmujemy takich myśli. Odpychanie ideałów, jest frustracyjne, gdyż odrzuca się własną radość płynącą z ideałów. Nawet samo myślenie o ideałach miłości – sprawia wielką radość duszy. Ideały nie są takie złe, jakby się wydawało. Wszystkich zapraszają na swą ucztę...

Łap serce za serce. Nie ma innej drogi do wieczności... Pozostałe prowadzą przez ścieżki pełne cierni i zawodów... Daj swoje serduszek... a otrzymasz wulkan wdzięcznej rozkoszy...

Jak szukać sensu życia, to trzeba iść na całość, we wszystkie strony jednocześnie, jak światło...

Wiesz dużo, ale i tak nie możesz być w pełni szczęśliwy, ponieważ zaprogramowany czas musi najpierw dokonać swojego przeznaczenia - rozbić elementy twojego pancerza ciała fizycznego, by wydostać ze środka oryginalne świetliste ciało. Potem to już inna rzeczywistość, o wiele ciekawsza i atrakcyjniejsza niż za ludzkich dni. Śmiercią nie ma co się przejmować, to tylko zaśnięcie i natychmiastowe przebudzenie, właściwie bezbolesne.

Każda epoka, każda cywilizacja musi dojść do swoich wniosków, i swojej duchowości. Nie można „lać młodego wina do starych bukłaków, bo popękają”. Przeszłość jest za nami. I ci, co tam zjedli swoje zęby na filozofii - przeminęli. My musimy zjadać swoje... lecz tak powinniśmy żuć rzeczywistość, by zębów twórczej emocji nie zjeść do samej szczęki... Zbudujmy taki most integracji, wspólnej myśli, który przetrwa dłużej niż „milion lat świetlnych”. Pokażmy przeszłości, że stać nas na lepsze oko poszukiwań...

Jakie to piękne, jak się czegoś nie wie w sferze ducha-życia, a potem dowie z perspektywy ukrywanej tajemnicy, dla twojego dobra i rozkwitu... Cudowne..., a jakie ciekawe..., że aż się chce postradać zmysły.

Duszo, bądź dobra dla innych, i narzucaj się z tą dobrocią. Niech ich to czasem wkurza. Dobroć w każdym przypadku jest przykładem i podziwem. Zobaczysz, że docenią to jeszcze dziś wieczorem, a najpóźniej po Twojej śmierci. Będą szlachetne wspomnienia. Z pewnością zostaniesz na wieczność Mis Dobrego Serca.

Żeby być w Niebie trzeba mieć miłość, kulturę, a nie totalne krytykanctwo, w którym upokarza się innych.

Każdy może dojść logiką, uczuciem, intuicją, do tego, do czego doszedł wielki filozof Jezus. Nie ma problemu. Każdy może do tego dojść własnym rozumem i własną duchowością. Jezusowi zajęło to dwadzieścia parę lat.

Mów o Bogu, bez mówienia o Bogu, wtedy dasz najwięcej Boga. Ale nie zawsze tak jest. Często odwrotnie. W porę i nie w porę, w jakikolwiek sposób, warto wspominać Boga.

Świadomość obecnego społeczeństwa jest bardzo nastawiona na konsumpcje. Co nie jest nic złego. Ale jednak za bardzo szuka korzyści wyłącznie materialnych. Opłaca się, czy nie? Oto współczesna kalkulacja. A jak mam dużo, to chce jeszcze więcej, nawet wbrew sprawiedliwości. Oczywiście zmuszają często do takiego myślenia niedobory materialne. Z drugiej strony świadczy to, jak mało jesteśmy wrażliwi na wartości duchowe. Najgłębsze refleksje na temat naszej duszy, naszego umysłu - znikły nieco. Ludzki umysł nie zastanawia się dokąd dąży, skąd się wziął w ogóle, co ma zrobić, aby być prawdziwie szczęśliwym. Prawie nikt dzisiaj nie zna się zupełnie na terminologii: pokora, uległość, wiara, nadzieja, miłość, cierpliwość... – wciąż niepraktyczne terminy. A one w gruncie rzeczy tworzą cywilizację bezwyznaniową, cywilizację boskiej miłości, cywilizację spokoju i pokoju, godnego życia, nacechowanego pięknem i szlachetnością postaw.

Człowiek wolny duchowo, może wszystko: słuchać muzyki, biegać, kupować itd. Nic mu nie zaszkodzi. Nie musi nad niczym intensywnie myśleć, lecz swoją lekką spontanicznością ogarnia wszystko w cudowny sposób, podobnie jak oczami świat. Traktuje życie jak chodzenie po rzece. Rzeka płynie, a on spokojnie po niej brodzi. Chodzi po płytkiej wodzie, a czasem wypłynie na głębię. Waga duchowej wiedzy jest tak lekka, że czasem potrafi z kolei fruwać jak orzeł po niebiosach. Dlatego można spotkać ludzi wydoskonalonych wewnątrz w sklepach, na targach, w studiach telewizyjnych. Wszędzie. Nie stronią od niczego, do wszystkich się uśmiechają i patrzą życzliwym okiem nawet na nieżyczliwych. To jest duchowość bezpośrednia, Boża.

Wojna zaczyna się w myślach, przekonaniach, papce ideologicznej. Gdy jesteśmy ponad przekonania, u prawdziwego Boga, - wtedy następuje pokój.

Wszystkie religie są złe, ale najgorsza to judaizm i islam. Wiara to nie przepisy i nie religia. Jezus nie założył religii i nie budował świątyń. On był największy z największych na ziemi.

Jak się komuś coś w głowie nie mieści, to zapewne na tym etapie się nie mieści. Wtedy na ogół jest niezadowolony lub zgorzony. Oburzony spojrzeniem i doświadczeniem innych. Najlepiej w takiej zakleszczonej sytuacji otworzyć umysł i wszystko się w nim pomieści. Umysł to nie komputer, który przede wszystkim nie myśli lecz wyłącznie przelicza. Posiada sztuczny, a w dodatku marny zasób pamięci. Sztuczna inteligencja nigdy nie jest i nie będzie żywą inteligencją, jaką my posiadamy, czy zwierzęta. Sztuczna inteligencja to to samo co zrobienie młotka czy kosi. Ten sam poziom. Każdy młotek w ręce, taką inteligencję wraz z jej algorytmami może w jednej chwili zniszczyć. Ludzka pamięć jest powiązana z świadomością, czyli z duszą. W niczym nie jest ograniczona. I nikt jej nie jest w stanie powstrzymać. Chyba tylko twórca naszej duszy. Ale przez wolność jaką jej dał, nie robi tego. Fakt, jedynie ciało ogranicza tę pamięć. Teoretycznie wszystko możemy, a więc posiadamy w sobie nieograniczoność. Samo stwierdzenie „teoretycznie można” - już jest wielką potęgą, przejawem ogromnej inteligencji i transcendencji. Innymi słowy: wszystkie najcudowniejsze bajki są realne, w świecie do którego teoretycznie i praktycznie w ciele, przez nadzieję, wiarę - podążamy.

Wszyscy wiemy, że miłość jest powszechna dla wszystkich. Każdy umie kochać. I wie co to jest miłość ziemską lub wyższą - duchową, bajeczną i wieczną. Wszyscy posiadają również nadzieję na lepsze, stąd pojawia się prywatna, niezależna od religii - wiara w wieczność. Miłość nie zna żadnych granic. Jest wręcz bezgraniczna. Kto kocha, nie ważne są dla niego cechy i poglądy, lecz moc miłości, jej esencja. Dlatego uważam, dla bezpieczeństwa i spokoju wszystkich, najlepiej ażeby nie był promowany nigdzie ateizm, świeckość, ale także religie. Te sfery są bardzo skrajne, zniewalające i nieobliczalne. Duchowość powinna być bezwyznaniowa. Podobnie jak jest nią uniwersalna miłość. Jezus taką głosił, ale zmieniono tego sens. W niebie nie ma żadnych struktur religijnych, ani świątyń. Natomiast każdy ma tam swoje Pałace, które cały czas na nas niezmiennie czekają.

Miłość jest dobra dla wszystkich jednakowo. Zazdrość, zaborczość i przyzwyczajenie po ludzku do jej przyjemności, zawsze psuje jej cudowną boską bezcechowość. Co ciekawe, miłość sama w sobie jest uczuciem duchowym, wydobytym z samej inteligentnej natury świadomości. Ci, co to rozumieją, już są bezwyznaniowi, oddani jedynie Bogu. Ale do tego, ogólnie jeszcze raczej daleka droga. Zastanawiające: Jezus znając tę wiedzę nie zakładał żadnej religii, i nie wybudował ani jednego kościoła. Powiedział z przekonaniem: „Królestwo Niebieskie jest w was.... czy nie wiecie, że to wy jesteście świątynią?” Miał racje. Uważam, że był bardzo inteligentny i przenikliwy. No i jeszcze Jego słynne filozoficzno-miłosne zdanie: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego.” Daje to dużo do myślenia nad systemami i porządkami w tym świecie.

T O T E S Ł O W A

Słowo Twoje życiodajne

niczym woda na pustyni
Oczekuję go jak przyjscia słońca na świat
Gdzie tylko braknie Ciebie -
głaszczcie głuchy czas
Nie dam się spłoszyć milczeniu ziemi
Obiecuję góróm skrzydła
lecz niech przyjdzie już
ten słoneczny świt -
upragniony kwiat szczęścia
Twój śpiew obja
się o miękkie ściany serca -
rozprzestrzenia się
w komnacie mych uczuć
Śpiewaj więc słowa miłości
bo tu jest Twój dom
i tu jest Twoja wieczna młodość
tu jest świątynia
bezdennej radości
tu przemawiają ogrody
Mów bo miłość
to spoczynek

Aniołom, (my jesteście również tymi samymi aniołami, lecz na innej już drodze) którzy odeszli z Nieba i stworzyli wszechświaty, jako alternatywne nieba, którym w końcu zabrakło zasilania. Z tego powodu wszystko w kosmosie musi się zjadać, zamieniać energie jedne na drugie. Słońca gasną, zamieniają się w karły i pył. Z pyłu kosmicznego powstają nowe słońca i planety. Choroby, śmierć, bakterie, opary, fale elektromagnetyczne, tablica Mendelejewa, itd... Atom, jako podstawa śmierci, trwa bardzo długo nietknięty, mimo iż od początku wykoślawiony (tylko duchowe atomy Boga są wieczne i zdrowe). I tak w koło Macieju jest w kosmosie. Pełna przemiana i zamiana. Kiedy koniec? Zapewne nie jutro i nie pojutrze... ale może to być koniec, kiedy po śmierci sięgniemy po wieczne atomy Boga. Niektórzy mogą już teraz je mieć. Jak np. Ojciec Pio, kiedy nimi dysponował. „ Końca świata, jeszcze długo, długo... nie będzie” - słowa Ojca Pio.

W sumie powinniśmy stwierdzić: a co mnie obchodzi jakiś kosmos i cywilizacje w nim?! Tu i teraz się liczy. Powiem coś kontra! „Tu i teraz” i wszelkie wahadła - to najbardziej zafałszowana żydowsko-biznesowa, podatkowa, lichwiarska idea. Kto to rozszyfrował? Oczywiście moja osoba dzięki Ojcu Pio. Tu i teraz, tak naprawdę empiryczna medytacja spoczywająca w ośrodku ego i miłości własnej - nie ma nic wspólnego z duchowością. Jezus im to wytchnął, i od tej pory był prześladowany przez żydowskich, mściwych i chciwych kapłanów, wzorowanych na idiotach-faraonach. A faraoni na Sumerach itd. Ostatnio największym znawcą ducha i materii był Ojciec Pio, nawet nie Sai Baba. Choć miał więcej wolności niż Ojciec Pio w klasztorze doktrynalnym kapucynów.

W Pod wpływem kosmicznych prześladowań na różne sposoby, również zaszczepiając mi zmanipulowaną genetykę - mam już tego dość i mówię - nie! Wyrzucili mnie jako buntownika, na niższe planety, tym razem na ziemię. Won...! Szukaj sobie innego Nieba. Nie jesteś z nami – to jesteś przeciwko nam. A ja tylko pragnę prawdziwej miłości, w świecie ideałów! I mam nadzieję, że do nich dotrę... Ten kosmos nie jest dla mnie. Doceniam barwy i kształty, ale lepiej sięgać po coś jeszcze piękniejszego, wiecznego. Podoba mi się wiedza Jezusa, który powiedział: „Ja nie jestem z tego świata”. Mogę tylko dodać, że Jezus należy do tych aniołów, którzy nigdy nie opuścili Nieba dla własnej kariery. W przeciwieństwie do nas – aniołów tego Wszechświata... Więc drogę powinniśmy rozpoznać skąd i dokąd mamy iść. Jezus ją pokazał, narażając tym swoje życie.

To dotyczy wszystkich ziemian. Chodzi oto, aby to tylko zrozumieli, skąd znaleźli się na ziemi...

Aniołom niektórym zaiskrzyła w duszy miłość nieodpowiedzialna i odeszli od Boga, w jakimś sensie zostali wyrzuceni z ich pięknych rajów w Niebie. Myśmy już pojęli, o co w tej grze chodzi. Cierpienie to cena wolności. Czy Bóg mógł inaczej? Nie!!! Jest za mądry i za szlachetny, aby nam coś nakazywać i ustawiać nas. Sami zdecydowaliśmy, aby wyjść z Nieba Oryginalnego. Skutki tego? Przynajmniej to zrozumienie: że nie jesteśmy Bogiem. Po wyjściu i stworzeniu przez nas Wszechświata materialnego, niekompletnego Nieba, stwierdziliśmy ostatecznie, w sposób naturalny, że jednak brakuje zasilania energetycznego dla życia. I z tego powodu nastąpiła patologia miłości bezinteresownej. Kosmos wciąż i na zawsze będzie cierpieniem z tego właśnie powodu. Zbawienie polega na opuszczeniu tego kołchozu Wszechświata. Czy Jezus o tym nie mówił? Mówił i to często.

Uciekliśmy jako ziemianie, poprzez swoje szlachetne czyny i myśli, jak najdalej od wichrzycieli – czyli od kosmicznych zboczeńców naukowych i fanatycznych artystów pędzla genetycznego. Ale jeszcze nie wszyscy to rozumieją pozytywnie. A to się liczy jako cnota dla nas, i pokłask od Boga. Jeszcze trochę i za ten wysiłek zobaczymy Niebo. Warto tak myśleć. Jezus taki właśnie był...!

Warunki są nie za dobre na ziemi. Lecz za to mamy fajną muzykę i Jezusa, który powiedział dużo o miłości.

Możemy dalej iść w stronę światła duchowego, nie słonecznego, poza śmierć fizyczną. Ziemianie mają dużo dobrego na swoim koncie. Buntowali się przeciw niesprawiedliwości na różnych planetach i fatalnej naturze rzeczy. Jak Powstańcy Warszawscy przeciwko Niemcom. Znaleźliśmy się tu. Ale niektórym ciężko sobie przypomnieć kim są. Potrzebują czasu.

Nasza planeta, jak i inne w galaktykach, jest pod kontrolą. Próbują wycisnąć z niej wszystkie soki dla siebie. Miłujmy i bądźmy dobrzy, tolerancyjni, a zwyciężymy wszystko. I powiemy za Jezusem: nie jesteśmy z tego świata!

Czy znasz Świętego Franciszka z Asyżu? A zwłaszcza jego koniec życia? Jeśli nie, to poczytaj o nim trochę. Przekonasz się wówczas, że bez miłości żadne sprawy nie mają znaczenia.

Stan cierpliwości to nie jedynie kwestia panowania nad nerwami. Chodzi o ukrytą wiedzę wynikającą ze znajomości sytuacji w jakiej się człowiek znalazł. W sensie kosmicznym i duchowym. Bywa i tak, że brakuje jednego życia, ażeby to pojąć.

Każdemu z nas powinno zależeć na wysokich amplitudach miłości, gdyż tym sposobem unikać będziemy zadrażeń i niepotrzebnych problemów. Młodzież całego świata na taką edukację czeka, jej potrzebuje. Jak na razie za dużo jest uprzedzeń do wiedzy duchowej i sposobu jej podejścia do codzienności. A przecież do tego nie trzeba szczególnego wykształcenia i predyspozycji, aby takie dzieło zapoczątkować. Tu ma działać przede wszystkim zachęcanie do dobra i tolerancji. Nasza koncentracja ma polegać przede wszystkim nie na wiedzy naukowej, ale na duchu serdeczności i jej codziennej praktyki. Ma to polegać na dobrych uczynkach, na pokazywaniu jak ich dokonywać. Resztę zrobi miłość w sercu każdego. Musi to więc być pewna droga, a potem już nawyk, system bez rozbieżności filozoficznych. W zasadzie żadna filozofia, ale system wartości w oparciu o Miłość, wiarę i nadzieję - jest istotą. Wykorzystanie walorów miłości, jej nauki dla celów społecznych to gwarant, że problemy nawet te najtrudniejsze będą rozwiązane pomyślnie. Nie ma drogi do pełnego sukcesu jak tylko poprzez wartości duchowe, wieczne, absolutne, wyrażone w miłości do bliźniego i transcendencji. Naszym jedynym długiem wobec innych, powinna być miłość. Kierowanie się nią, sprawia, że każde prawo ustępuje nie powodując tyranii w społeczeństwie.

Dusza nie zna spoczynku. Istnieje jako odwieczny potencjał szczęścia. Nieustannie patrzy gdziekolwiek, co daje jej zadowolenie i przygodę, co daje rozkosz i spokój. Ciągnie nas zawsze tam, gdzie jest odczucie piękna i harmonii.

Dusza posiada pełnię, jest wypełniona po brzegi wszelkimi możliwościami i pragnieniami, gdzie uwielbienie i zachwyty ją wypełnia. Jej gra polega na reakcji, podziwieniu, zachwycie.

Zło jakiego doświadcza dusza, kiedyś wypromieniuje, zamieni się w dobro i skończy się jego odczuwanie. Pozostanie radość. Lecz w tym kołchoźniczym kosmosie - raczej to niemożliwe.

Dusza jest podobna do słońca. Wydaje z siebie moc i światło, nie pobiera go z zewnątrz. Dusza czyni to w sposób najdoskonalszy. Twoja dusza jest „Słońcem”, która daje i nic więcej nie robi. Gdy bierze, to jedynie udaje, czaruje... Dusza nic nie musi brać, i nie jest przyzwyczajona do brania, gdyż posiada wieczne atrybuty dla stałej uroczej prezentacji magii miłości. Ciało ludzkie tłumi to poczucie, ze względu na różnorakie potrzeby materialne. Ciało ludzkie nie jest słońcem. Jest nią jedynie dusza. Ciało potrzebuje brać, a dusza na odwrót – dawać. W duszy leży nasza siła wiecznych rozkoszy. Ale... dusza posiada swe oryginalne ciało niebiańskie, które niczym się nie różni od niej samej. Ludzkie ciało, jest dziełem inżynierii genetycznej aniołów, którym pomieszano się Niebo oryginalne z własnym niebem, czego wynikiem jest nieudana fuzja świata materialnego, w tym i naszego słabego ciała. Lecz to długa historia...

Zbawienie nasze polega na odnalezieniu prawdziwego pokrycia duszy, czyli ciała Niebiańskiego. Gdy go z powrotem ubierze, wszystko zostanie uspokojone, a cierpienie zniknie. Za jakiś czas, wszystko się naprawi i z łatwością powrócimy do swojej prawdziwej komnaty życia. Na ogół dzieje się to po bardzo wielu życiach.

Uwolnienie się od skompromitowanych Władców Galaktyk (byłych aniołów w niebie) - nie jest takie łatwe. Oni wciąż manipulują duszami. Nawet kontrolują śmierć i narodziny. Jezus, gdy mówił o tym, kto rządzi światem – miał racje. Rządzi potężna pradawna inteligencja, lecz wyzuta z miłości i współczucia. Cywilizacje tak mają. Musimy się kochać, wtedy ich pokonamy. Zbawienie - to miłość. „Miłuj bliźniego, jak siebie samego”. Czy nie jest to genialne stwierdzenie? Żaden naukowiec, żaden filozof na to nie wpadł. I róbmy wszystko, by te potężne inteligencje również zaczęły kochać. Bo to też są dzieci Boga, który czeka i na nie. Te upadłe dusze chciały zrobić swój świat poza Niebem, ale nie wyszedł. Widzimy sami co się dzieje. Za dużo krzywdy i cierpienia, pretensji. Po zastanowieniu się - trzeba wracać do Nieba. Nie ma wyjścia. My też „jesteśmy upadłymi aniołami, na razie w zwierzęcej skórze na kołchoźniczej planecie” - słowa Ojca Pio.

Galaktyki kiedyś znikną. Gdyż na wszystkich ich poziomach wibracyjnych jest kurczenie i zanik, śmierć. To, że z mgławic powstają nowe gwiazdy, tu i ówdzie nowe cywilizacje, że stwierdzono, iż kosmos się rozszerza, a potem kurczy – to bez znaczenia. Wdech i wydech. To nie jest dziwne. Ilość dusz w Galaktykach się nie zmienia. Jest taka sama. Część aniołów wyszła z Nieba i oni pracują naukowo, jak utrzymać wszechświat przy życiu, stosując przy tym klonowanie ciał i reinkarnację. Zupełnie niepotrzebnie. Wiedzą dokładnie, że ponieśli porażkę, lecz brakuje im pokory, by to przyznać. Jest podobnie jak z naszymi naukowcami - nie potrafią przyznać, że ich teorie to słowa. Nawet prawa fizyki Newtona są już podważone. „Szatan (aniołowie w kosmosie) wie, że jest przegrany, ale nie odpuszcza” - słowa Ojca Pio.

Niewiedza o pochodzeniu ras i cywilizacji w kosmosie jest wciąż niedostępna. Naukowcy – Aniołowie - Władcy wielu światów - nie pozwalają na tę wiedzę. Ale powoli przekraczamy ich zapory energetyczno-chemiczne. I poznajemy w czym problem. Wszystkie cząsteczki materii, są popsute celowo, abyśmy nigdy nie mogli dążyć do prawdziwego szczęścia i zadowolenia. Bo to by oznaczało - brak pracy na rzecz uzurpatorów. Światło słońc jest popsute, energia ciała ograniczona. Związki chemiczne wyczerpują swoje reakcje natychmiast – potrzebują paliwa. Ciało się męczy, planety ledwo dychają. Perpetuum mobile – niemożliwe. Przyroda płacze i tęskni za wyzwoleniem się. Dużo tego. Ale głowa do góry, jest coraz lepiej z nami.

Kosmici, czyli Aniołowie, co powychodzili kiedyś ze swoich pałaców szczęścia wiecznego (wolność wyboru) - chcą koniecznie mieć w Galaktykach swoje niebo, za wszelką cenę. No i wykorzystywać w tym celu wiele ras niższych, już zdegradowanych - dla swoich wygod. Znamy ten scenariusz z nieudolnych i ograniczonych duchowo przywódców ludzkich. Marzy im się jedynie bogactwo, władza, nieugiętość, aresztowania opozycji. My jesteśmy już teraz tą opozycją zaaresztowaną w ludzkich ciałach, o ograniczonej świadomości. Skuli nas prawie pod każdym względem. Ale to się im na dłuższą metę nie uda. Zniknie wszystko. Załamie się ten system. Gdyż nie da się w nim wiecznie, w radości, w spokoju i wygodzie - żyć. A Bóg na koniec przyjdzie z miotłą i posprząta kurz galaktyczny po swoich dzieciach. Energię wszechświatów zamieni w boską siłę i przekieruje do Nieba, skąd pierwotnie wyszła dzięki wolności Aniołów. W kosmosie można żyć miliard lat, albo dłużej – lecz i tak się umrze, pomimo nowoczesnych klonów ciała. To droga donikąd. Wieczność zagwarantował tylko Bóg. Więc pora pakować walizki i kierunek -> wszechświaty niebiańskie. Pełne świeżego piękna i niekończących się przygód miłości. Nie tak, jak w materialnych Galaktykach.

Tak naprawdę, wiedza dla człowieka jest utajniona, zakryta przez naukę, inteligencję wyższych cywilizacji. Które mają we władaniu naszą planetę. Ziemia nie jest niczyja. Ktoś konkretny ją posiada. Na pewno nie ludzkość i nie Bóg. My jedynie ją dzierżawimy. Kto potrafi się wymknąć tej władzy - nazywamy go wtedy zbawionym. To mniej więcej tak, jak zła Bruksela, UE, kontroluje państwa członkowskie. Gdy się od niej oderwiemy, a jednocześnie od Rosji (gdy Chiny im zagrozą

z tyłu), Izraela i Niemiec, - odczujemy więcej wolności i sprawiedliwości. Wybawimy się od nich. UE chce stworzyć swoje wojska, to już na pewno będą one pod dyktando Niemiec. Więc pewne, że wejdą do Polski w obronie demokracji, by Polskę postraszyć. UE oszalała już całkowicie. Straciła rozum i prawdziwą moralność.

Płeć ciągnie do płci... Dlatego, że dusze są płciowe, zabarwione aspektami żeńskimi i męskimi - bez cech... na wieki bez prokreacji... Rodzenie się dzieci, następuje jedynie w światach odrzuconych, czyli materialnych. Lecz dusze pozostają płciowe, w wyższy sposób. Mało tego, wszystkie istoty w Niebie posiadają ciała niebiańskie. Podobnie jak dusze na ziemi. Lecz są one lotne, zmienne jak moda... i ubierają się w przepiękne stroje – jak na ziemi. Na ziemi jest coś z Nieba. W końcu kosmos był stwarzany dzięki pamięci i wzorom pochodzącym z Nieba. Wszystko na podobieństwo. Ale nie za bardzo udane... Spytałem kiedyś Ojca Pio, czy w niebie jest płeć? Odpowiedział: „tak”.

P R O M I E Ń Ś W I A T Ł A

Sztuczne pole
w wynikach negatywnych
przyrosło o uwagę pionu
magnetycznego
i grało w powrocie do gniazda
z innymi zmysłami
Biegun ukierunkował
stronę i kielki wiedzy
wrosły w plamy słoneczne
zmniejszonego natężenia
wywołując zahamowanie procesu
sezonowego korzenia wiedzy
Orientacja wydzielania
w zmiennych reakcjach
zastosowała wieloletni cykl
z czego płyty nagrobkowe
świadomości nasunęły

przypuszczenie
o udziale skomplikowanych czynności
i stała się wartość ceny
poszukiwania szczątka
dawnego Światła

Miłość nie narusza przywilejów, które sama z siebie wyłoniła. Miłość jest uczuciem, myślą, doznaniem, rozkoszą, odkrywaniem jak najwięcej miłości w sobie i w świecie, obojętnie w jakim aktualnie się znajdujemy. Ona na ziemi koncentruje się głównie na programie nauczania dobra, uczciwości i nadziei, z której bierze się wybitne uzdolnienie do przeżywania szczęścia. Trudno kiedykolwiek byłoby można mówić o miłości, gdyby ona nie była motorem entuzjazmu, wiary, szczęścia a nawet przygody nauki. Bo nauka jest tylko przygodą – ułatwia, ale i komplikuje, ze względu na jej brak daru pełnej wiedzy. Miłość to wprowadzenie do umysłu poczucia jedności, trwałości szczęścia, konsolidacji dobra prywatnego oraz ogólnego, kosmicznego i pozaświatowego.

Miłość jest wszystkim co najlepsze i najrozkoszniejsze dla nas. Mówi się nawet, że Bóg jest samą miłością. Za niedołęgę, raczej Go nie uznajemy. Przeciwnie. Wszyscy w Nim widzą same ideały. Nikt Mu nie przypisuje zła. A skoro jest źle na świecie? Więc kto to zło wygenerował? Miłość? Niemożliwe! Więc kto zaprojektował kosmiczny bajzel, pękające lub zderzające się gwiazdy, trzęsące się w posadach planety? I na dodatek układ pokarmowy, który zmusza nas do zabijania innych? Miłość to czyni? To nie Miłość zaprojektowała ten świat, ale Aniołowie, którzy kiedyś powychodzili z Nieba oryginalnego, by stworzyć prywatne nieba - kosmosy. Nie udało się. Brakło zasilania. Ale... braliśmy w tym udział, gdyż każdy człowiek był kiedyś (jest nadal w ludzkim ubraniu) aniołem. Gdy odzyskamy rozkosz miłości i piękno pokory - powrócimy do wiecznej bajki, o jakiej ciągle marzymy i ronimy łzy za nią od urodzenia.

To nie świat wizualny, do końca, obecnie, jest wielkim naszym problemem, ale spojrzenie nań i zrozumienie go, dlaczego powstał taki niedoskonały. Słaby ten ktoś, co powołał go do życia. Oj, słaby. Kiepscy konstruktorzy, którzy nie do końca przemyśleli swój produkt, puszczając go na rynek, jako bubel. Gdy jednak na świat patrzymy poprzez chęć poszukiwania – możemy zrozumieć skąd się wzięło zło. Lecz zło nie jest największym problemem. Można jakoś żyć, jeśli na takim życiu komuś zależy. Nasze nadzieje leżą w czymś innym. Nietuzinkowe doznawania przyjemności z tajemnych wyjawień świata - stają się dla nas najprawdziwszym Celem, przekierowując nas w wyższe sfery bytu. Wszystkie niepowodzenia... , czarnowidztwo..., czyści wewnętrzne, łagodne i logiczne rozumienie rzeczy. Zapisana odwiecznie miłość w naszej duszy - wcześniej czy później zrozumie, jaka jest przyczyna świata. I stanie się to jej wielką radością oraz osiągnięciem. Nauczy się kierować swoje myśli poza przyczynę i skutek. A takie myślenie to sama słodycz. Uwalnia nas od wszystkiego. Zapraszając do środka tymczasowego świata, w bezprzyczynową miłość.

Żyjemy tu i zastanawiamy się niejednokrotnie, o co w tym wszystkim chodzi? Po co i skąd to wszystko!? Prawda, jak zwykle jest banalnie prosta. I ta prostota właśnie nas paraliżuje, nie pozwala zrozumieć sensu i celu naszego, tak bardzo skomplikowanego bytu. Właśnie dlatego, że nasz byt jest skomplikowany i trudny, to odpowiedź tym bardziej jest czytelna i oczywista. Ale wiadomo, energia negatywna (niewiedza, jako świadomość celowa) robi wszystko, aby tego się nie dowiedziano. Woli stworzyć nam pozory, czyli piękno tego świata, filozofię, naukę, religie, i skutecznie dominować w nas. A prawda jest jeszcze inna. Trzeba poszukiwać. Filozof Jezus zasugerował: „szukajcie, a znajdziecie”. Dojdziecie do tego... ale pokora to podstawa.

Jeśli chcemy wydostać się z sieci Galaktyk i uciec poza nie, do Nieba, by oglądać wszechpiękno i być stale szczęśliwym - musimy zmienić myślenie, choć na parę minut w ciągu dnia. Piękno w tym świecie, powinno nas pociągać do widzenia i dotykania wyższego piękna. Piękno powinno być naszą nadzieją na przyszłość. Wtedy zrozumiemy, że warto żyć, i że jest po co się trudzić w tym świecie. Ten świat to podstawówka... do matury daleko.... A uniwersytet? To już gra świadomości wyższej.

Pojawiają się w naszym życiu nieobojętne bodźce materialne o różnym charakterze. Warto się nad nimi zastanawiać. A nawet je wykorzystać do jeszcze celniejszych piorunów wrażeń. Każdy bodziec ma za zadanie doprowadzić nas do celu. Jak wstrząśniemy mózgiem, zaroi się od bodźców. I to takich, jakich do tej pory nie znaliśmy. Bodźce to nasza nadzieja. Najpierw trzeba przejść przez świat materialny, a dopiero potem dalej... A międzyczasie możemy próbować boskiego świata, by skubnąć troszkę oświecenia.

Nasza psychologia myślenia jest często niepostępowa i nieekonomiczna. Człowiek zakręcony właściwie niczym, szkodzi sobie ogromnie. Koniecznie trzeba walczyć o to, by myśleć głębiej niż zwykle, a nie wrzucać umysł na jałowy bieg. Wykształcenie, lub jego brak - nie zwalnia nas od myślenia. Papierki swoją drogą, a żywioł życia jest najważniejszym procesem naszego wzrostu duchowego. Żywioł poznania określa szczęście i pokój. Może to dziwne, ale tak jest. Im więcej wiesz, im więcej doświadczyłeś różnych scen z życia - tym większy pokój, bo stajemy się mądrzejsi wewnątrz. Mądrość to spokój i opanowanie, to delikatność i nadserdeczność...

O S O B L I W A M O D A

Niezniszczalność szczęścia

praktykują ci co są

odzwierciedleniem
końca materialnego
wszechświata
Rosną w grę więzi
łączące światła materii
a umysł przekonuje się
o zasadach panujących
w pięknie prawdziwego życia
Kontakty świata
zmysłowego podejmują
ograniczenie
a wyzuci z wiary
gasną w tajemnicy cielesności
Męczą się ich oczy
i słuch królewski surowo stygnie
Niedyskretni szaleńcy
w dorywczych impulsach
chcą utracić swój honor
który i tak zdefiniowany jest
w błędnych decyzjach
A gdzie tron dopasowanych
uśmiechów szczęścia?
Gdzie ukochana miłość?

Jedynie osoby wrażliwe, uduchowione, poszukujące celu i sensu życia na własną rękę, w tym artyści w dużej części, potrafią uciec od takich struktur, jak niewola demokracji, władzy za wszelką cenę, narzucanie sposobów myślenia. Tylko ci potrafią uciec duchowością od kontroli i zachować niezależność, wolność na wszystkich poziomach gęstości swojej osobowości. Chociaż nie zawsze jest to możliwe.

Wątek władzy. Kościół-Biblia i Państwo-ideologie - to dwie instytucje, które pragną mieć pełną

kontrolę nad reakcjami naszych umysłów. I mają! Kościół narzuca w tym celu sztuczną, nieżyciową zupełnie moralność, wierzenia i zakazy, a państwo pragnie uzależnić swoich obywateli od pieniądza, od dóbr materialnych, hipotek i różnej maści kredytowania. Państwo czyni wszystko, aby zanikł w człowieku zupełnie instynkt do wolności, artyzmu, przyjemności ciała i ducha. Państwo jak i kościół w obecnej formie drażni z wielką siłą system zapracowania się i system niemyślenia, niereagowania, bezmózgowia. Z obydwu stron mnóstwo zakazów i przepisów. Systemy pragną za wszelką cenę ukraść człowiekowi czas, skuć długą pracą, zdezorientować pogładowo, wykluczyć osobisty i niezależny rozwój. Mają oczywiście w tym swój ukryty interes. Jest nim to, by system trwał i przynosił ogromne zyski. Niebo, pragnie dla nas zupełnie czegoś innego. Trzeba to odkrywać... PIS i Kościół obecnie, weszli na szczęście na dość pozytywną drogę, by odkryć to, co proponują Aniołowie z Nieba. Pod warunkiem,, że państwo będzie świeckie.

Dla cywilizacji, brak odnalezienia w sobie dobrego anioła - kończy się korupcją i przestępstwami gospodarczymi. Powodowane jest to tym, że unosimy się jedynie na platformie umysłowej i z pewnością jesteśmy urzeczeni oślepiającą energią materialną. Jeśli będziemy szczerze poszukiwać, zdobywać wiedzę klasa po klasie – staniemy się mądrzejsi i lepiej uposażeni w wiedzę istotną. Wówczas nasz wewnętrzny anioł ujawni się w nas jako: uśmiech, sprawiedliwość, uczciwość, delikatność i przyjaźń ze wszystkimi. Ministrowie-aniołowie, nie będą wtedy zdolni pozwolić sobie na korupcje. Zyska cały naród.

Boże, jak Ty sobie radzisz z tyloma pięknymi światami, iluminacjami dusz kobiet i mężczyzn - Aniołami? Nie miesza Ci się to wszystko w głowie? Ciekawy jestem... Bo mnie tak. Nie gniewaj się na mnie, że o to pytam. To wszystko z niedoskonałości mej...

Bez pragnień duchowych - same materialne nie wystarczą, by zrozumieć siebie i życie w ogóle. Musimy zdobyć dla siebie piękne cechy Aniołów. Ale pamiętajmy, aniołowie nie są nijacy - bezpłciowi. Odwrotnie. Gra miłości musi być kontynuowana na wszystkich planach materialnych i duchowych tak samo. Bo to jest jedyny sens życia. Nawet jak jesteśmy bez partnera, lub samotni, odrzuceni przez innych, to nie oznacza, że tak ma być. Planeta niepokojów (ziemia) – ma swoje bezwzględne prawa. Ale musimy się im przeciwstawiać, by nas nie pożarły te prawa do samej kości. Nigdy nie ufajmy energii kosmosu. To jednak czeluście. I nie widać w nich żadnego Nieba. Nadzieja skierowana musi być całkiem w odwrotnym kierunku. Zachwyceni jesteśmy ziemią. Tak naprawdę, to nie ma czym się podniecać. Niebo jest o wiele piękniejsze. Tak jak spokojny i kolorowy kwiat jest o wiele stabilniejszy, niż nasze frustracje i nerwy. Czy wszystko tu gra? Oto pytanie...

Nauka sama w sobie nie jest zła, przeciwnie, ale źle użyta, bez liczenia się z innymi - przynosi wiele krzywd. Elity intelektualistów i naukowców powinni trochę zmienić swój światopogląd i dostrzec w tym wszystkim człowieka. Do nowoczesności należy podchodzić jak do wrażliwego

uczucia, które łatwo można zranić. Musimy przekształcić i unowocześnić przede wszystkim swój sposób myślenia. Nie można tworzyć nowoczesności bez ducha Miłości. Jeśli to uczynimy, to zobaczymy to, co się stało już teraz - dalszą dewastację środowiska, zamierające lasy, zatrute źródła i rzeki, powietrze niezdatne do oddychania, a z tych wszystkich powodów nękające choroby, które obejmują człowieka i zwierzęta. W tej chwili nauka jest na torze różnym od mistyki twórczej. Czy tak ma być? Bóg inaczej widzi, inaczej chce, czego innego domaga się od ludzi. Nauka nie powinna przeszkadzać prostej logice i zwyczajnej mądrości ludowej. „Woda, powietrze i jedzenie, są bardzo zatrute” - słowa Opcja Pio.

Miłość, tak naprawdę, jest przede wszystkim widzeniem. A widzenie jest czuciem czegoś bardzo dotykającego, a więc kształtnego. A jak wiadomo - kształty trzeba widzieć, by je poznać, by móc czuć i otaczać mgiełką zachwytu. Dusza jest widzeniem.... Nie widzę tego inaczej... Dlatego i wśród ludzi niewidomych jest ogromna tęsknota, by móc widzieć i cieszyć się kolorami, formami, itd.. Nawet Jezus to zauważył. Był niezwykle bystry w obserwacji swojego życia. Stwierdził po wszystkich swoich przemyśleniach, że: „Światłem ciała jest oko. Jeśli tedy oko twoje jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle.” Czyli, co? Też nad tym się zastanawiałem nie raz. Wydawało by się banalne. Lecz nie. On ma racje. Dusza widzi. Inaczej nie miałyby po co żyć. Miłość jak obraz, musi być widziana i podziwiana przez kogoś. Nie da się istnieć dla pustki...! Pustka oznacza, że duszy nie ma. Miłość i dusza, to jedno i to samo. Jezus wydedukował, że skoro ciało musi widzieć, aby się w pełni cieszyło, tak samo dusza musi widzieć. Wniosek nasuwa się taki: Miłość, Dusza, Widzenie - to jest jedno i to samo. Nie ma duszy bez widzenia, nie ma miłości bez duszy, i nie ma widzenia bez kształtów miłości. Wszystko doskonale współgra. To jest wielkie bogactwo życia: móc czuć, widzieć i kochać wszystko... Czujemy obrazami i kochamy kształtami. I wydaje mi się, iż odwrotu od tego nie ma. Tak jak w świecie fizycznym musimy dotykać, by czuć świat, tak samo jest i w duszy pozamaterialnej, czującej i widzącej o wiele, wiele szerszej i dosadniej niż tu u nas... „Niebo trzeba widzieć” - słowa Ojca Pio. Wszystkie moje dedukcje, rozważania, „filozofie...” - wynikają z rozmów z Ojcem Pio. Miałem tych rozmów tysiące. Nieraz Ojciec Pio kazał mi przyjeżdżać do Nowej Huty, co dzień na rozmowy. Potem kazał mi pisać, obiecał pomoc. Głównie mną się zajmują Teresa Wielka i Jan Bosko. Teresa mi powiedział że co dzień jest w moim umyśle.... Dlatego ją niesamowicie kocham i promuje jej myśli z średniowiecza prawie dzień, na początku postów, na FB. Ale moim pierwszym patronem, jak mi powiedział Franaszek z Asyżu, jest On sam, z którym 1500 lat temu się umówiłem. Pisma, moje dzisiejsze posty, Anioł Stróż w rozmowie powiedział mi, że jak nie będę pisał to zwariuję. O Jezu! Chyba to prawda. Nie piszę jakby z ochoty, ale z przymusu Nieba. Nie czuje się tu wolny... Ale ulegam uczuciom... I jak się okazało, pisałem już od 17 roku życia. A teraz poprawiam te moje wypociny i nadal kontynuuję Teresy i Jana natchnienia. Jeszcze 2/3 lata potrzebuję na poprawki i natchnienia. Potem (dawniej) Ojciec Pio powiedział, że przyjdzie czas, iż nie będziemy już rozmawiać. Zrozumiałem... Krystyna umarła, a ja zostałem z natchnieniem, które mi obiecali do końca życia... Ale na pociechę Ojciec powiedział mi też, że będziemy mieli bezpośredni kontakt, i pokaże mi Niebo. Jak do tej pory nie ma tej realizacji. Widocznie jeszcze bardziej muszę się zsiwieć. Bo znów, kiedyś powiedział, że „jak mocno zsiwiejesz – pogadamy”... ha ha . Ufo nie jest już dla mnie tajemnicą....

Ale nie mogę za bardzo o tym mówić. Wiedza od Ojca... Pewne tajemnice mnie jedna obowiązują. Bóg w ogóle milczy. A ja i tak jestem gadatliwy, dlatego dostaje po nosie od Niego.... Ale dla dobra wielu dusz... moich kompanów z buntu i tragedii następującego po sobie życia....

Duchowość, są to sekretne i niezwykle imponujące gry, pomiędzy różnymi Osobowościami Miłości. To właśnie nazywa się duchowość najprawdziwsza, najczystsza w swej substancji. I dotyczy ona życia na ziemi, a przede wszystkim w zaświatach. Duchowość to Miłość. Czy może istnieć duchowość bez miłości? Nie może. Nawet modlitwa nie jest czysta, jeśli nie odnosi się do miłości bezinteresownej.

Wmawia się, że zmysły nie mają nic wspólnego z wolnością, że należy je gasić, uciszać. Szczególnie czynią ten wyrzut kościoły i organizacje religijne. Manipulatorzy dobrze o tym wiedzą, że wyciszenie reakcji zmysłowych, to łatwa kontrola ich świadomości. Ograniczone zmysły oznaczają brak dostępu do swobodnych zdrowotnych reakcji uwalniania energii. Natomiast dla marketingowych pułapek - zmysły są cudem biznesowym. Dowód leży w każdej reklamie. Reklama działa przede wszystkim na nasze zmysłowe postrzeganie. Marketing to zmysły. Wiedzą to dobrze, że działając na nasze zmysły dotrą łatwo poprzez ich bodźce i reakcje, do naszej chęci, woli, świadomości. Duchowni i biznesmeni robią to samo. A przecież piękniej było by docenić wspaniałą duszę, która owszem, teraz potrzebuje trochę kosmicznego ciała. Trzeba duszy dać szansę wolnego wyboru, by mogła sobie ciekawie pożyczyć na tej ziemi. Nie wolno hamować jej poprzez zakazy i manipulacje. Wtedy tracimy na dobru i wolności. Tracimy na tworzeniu przyjaznej cywilizacji.

W życiu fizycznym dusz, bardzo ważną sprawą jest dobre odżywianie. Stąd nie powinno się w TV reklamować wyłącznie leków, które niszczą najczęściej zdrowie. Reklamy leków świadczą o tym, że już wszyscy są nieuleczalnie chorzy i powinni zażywać pigułki. Promować się powinno dobrą żywność, ekologiczną bez chemii, która zapobiegnie chorobom. Wszystko jest postawione do góry nogami. W starożytnych chinach, jeśli prowadzący opiekun-lekarz rodziny dopuścił do choroby pacjenta, musiał mu płacić za to, że nie utrzymał go przy zdrowiu. Starożytna zasada mówi: „niech pożywienie stanie się twoim lekarstwem”. Prawidłowe odżywianie, to brak depresji, nerwic. To ochota do miłości i poszukiwań swojej duszy. W zdrowym ciele zdrowy duch. Czyn lekkim ciało, doskonałym umysł. Powinno się propagować zdrowy styl życia - uprawianie sportu, pływanie, relaks, praca w ogródkach działkowych, kołach i klubach ekologicznych zajmujących się czynną ochroną roślin. Zalesianie i ochrona zwierząt. Gdy ciało nie jest osłabione tabletkami, ma ochotę działać i cieszyć się życiem. Ażeby jak najmniej spożywać leków, wskazana jest profilaktyka. Dobre odżywianie. Przede wszystkim jak najmniej spożywać cukrów. Nie na darmo mówi się, że cukier to biała śmierć. I to jest prawda. Margaryny absolutnie! - (chemia) Tylko masło, itd... Gdy się dobrze odżywiamy układ odpornościowy jest bardzo silny i radzi sobie prawie z każdą potencjalną chorobą. Jajka to podstawa, by nie chorować i nie chodzić do lekarzy.

Są tacy obywatele w narodzie, którzy myślą, że nadzorowanie człowieka nauką może zmniejszyć problemy i cierpienia. Dzisiaj nikt w te bajki nie wierzy. Cywilizacja pozbawiona miłości i wiary w Rodziców Stworzycieli, wytwarza nowe choroby i podziały na świecie. Jednych uniknięto, ale na ich miejsce powstało sto nowych. Nauka ze swym potencjałem niebezpieczeństw, jakie ze sobą niesie, wysłała więcej osób na drugi świat niż wszystkie wojny na świecie. Chemia zatrąła środowisko naturalne, próby nuklearne zrobiły swoje, o freonie wszyscy wiedzą, podboje kosmiczne, rakiety, rozdierają ozon - („słowa ojca Pio). Dziury ozonowe nie są zasługą ludzi pierwotnych, ale polityki i naukowych eksperymentów - darem nowoczesnych patentów. Czy nie taka jest prawda? Nie próbujemy tych faktów rzucić na mrówki, czy bociany, albo ryby w morzu. Trzeba nad tym się zastanowić. Przekonywać polityków, naukowców, że to nie jest ta droga najlepsza. Czy poprzez naukę można znaleźć swoją miłość życia? Albo poznać Boga? Nie można. Więc miejmy oczy szeroko otwarte. I nie poddajmy się tak łatwo mechanizmom zatrucia duszy – świadomości, która niczego innego nie pragnie, jak przyjemności, prawdy, sprawiedliwości i spokoju.

Wiem Boże, że zawsze mnie inteligentnie podchodzisz. Lecz nigdy nie wiem, kiedy me serce podniecisz, a kiedy podłożysz mi przysłowiową nogę. I tak zawsze wygrywasz w tę grę ze mną. Więc jestem spokojny i cierpliwy w nieskończoność, nieskończoności... Kocham Cię bezgranicznie i bezinteresownie, dlatego często fiksuję i wariuję, by Ciebie zrozumieć, pod moje wymogi... Przepraszam Cię, za moją infantylną, ograniczoną intelektualną i duchową...

Bajka

Gdzieś daleko w Kosmosie, jest wysepka, na której nigdy nie zapada noc. Wysepka jest tak śliczna, że noc do niej by nie pasowała. Opływa w piękną zieleń, pachnące kwiaty, bogate nabrzeża i piaszczyste plaże. Omiotane delikatnymi falami błękitnego morza. Mieszkańcy uroczej wysepki nie potrzebują snu, nie muszą jeść, a więc praca nie jest im do niczego potrzebna. Nie znają żadnych obowiązków. Wysepka kocha swoich mieszkańców i daje im wszystko, czego tylko zapragną. Żyją więc bez ograniczeń. Zachwycają się krajobrazami, wschodami i nie całkowitymi zachodami, pomarańczowego Słońca. Czas spędzają na zabawie i filozoficznych rozważaniach o życiu. No tak, małe przeoczenie. Jedynym pokarmem, którym stale się delektują, jest romantyczna miłość. Wysepka to uwielbia i robi wszystko, by miłość zawsze rozkwitała. Mieszkańcy ziemi, również mają taką cudowną wysepkę. Tylko, w której bajce ona jest?

BOHATER W CIEMNOŚCI

Zaciągnęły się niezmierzone
okresy śledczych sztandarów

Zdyscyplinowane fantazje
niedouczonech
przerazająco fascynują
i przechodzi stopniowo religia
w pogrzebany autentyzm
Rozpoznajemy siebie w nicości
i w mistyce niewiary
pograżamy nasze zmysły
U źródeł totalitarnych nadziei
oczekujemy skołowaciałego milczenia
a miłość dla nauki zabija nas
bagnetem sugestii
Wydaje się nam że żyjemy
kiedyśmy już dawno zwątpili
Pusty pistolet...
Czy znajdę siłę
by strzelić w próżnię?
Cudzoziemcem niewiary jestem
i bohaterem w ciemności
Ale to się skończy...
Zakwitnie jeszcze nadzieja...

Zdobywanie wiedzy na temat jak powinna promieniować miłość, to bardzo istotna sprawa. Wiedza nieustannie reguluje nasze postawy względem siebie i otoczenia. Im większa wiedza z zakresu miłości, tym większa doskonałość, większe dobro i harmonia. „Im więcej wiesz w tym obszarze – tym jesteś większy” - słowa Ojca Pio. To znaczy - szerzej kochasz. Takiej wiedzy należy szukać wszędzie: w książkach, w rozmowach, sztuce, w filmie, w przyrodzie, kosmosie, na duchowym odkrywaniu świadomości. Od miłości nie da się uciec, gdyż ona jest podstawą naszej egzystencji. Każda dobra myśl, każda rozmowa sympatyczna, każde przytulenie, to miłość. Nic innego. Pragnienie postępu jakiegokolwiek – to miłość. Miłość chce, aby wszędzie i wszystkim było dobrze, by szczęście było pod ręką. Nawet w tak trudnych warunkach, jakim jest życie na naszej planecie – kołchoźniczej ziemi.

Pycha posiada gigantyczne wymiary i nieprawdopodobne moce wyniszczania. Przeciwnością pychy jest łagodna i wyrozumiała, cierpliwa miłość. Miłość nigdy nie daje się sprowokować do agresji i nieodpowiednich czynów. Na tym ona polega. Poza cierpliwością, jeśli odpowiednio z miłością się obchodzimy, rozpała ona w duszy same rozkosze... Miłość jest wciąż mało doceniana, mało kochana...

Możemy sobie mówić na temat prawdy i życia miesiącami. Na końcu i tak padnie stwierdzenie: nie zna się kompletnej prawdy, a problemy nadal pozostają. Chociaż nie wiadomo jak byśmy się starali - całej prawdy nie jesteśmy w stanie poznać. Jeśli nie przyjmujemy Naszych Rodziców-Boga, jako Źródła wszelkiego życia materialnego i duchowego - zmarnujemy czas na domysły. Poszukiwania Prawdy poza Miłością - nie dadzą żadnych rezultatów. Napijemy tomy książek, i nic to nie pomoże. Źródło zakotwiczone jest w myślącym sercu. Jednakże możliwości swobody myślenia, może zakłócić odbiór Źródła. I najczęściej tak bywa. Prawda jest poznawalna, lecz należy użyć do tego celu trochę otwartości i pokory. Wobec tajemnic, nie można stawać okoniem. Co to da? Trochę szacunku do Boga i pokory wobec siebie.

Z kontaktu z ludźmi rodzi się miłość i przyjaźń, dobro wspólnoty i harmonia społeczna. Bo kontakt z człowiekiem, to kontakt z duszą. Tak na to trzeba spoglądać. Nie ważne, że ktoś jest nieprzyjemny. Taki jest, bo nie rozpoznał jeszcze przyjemnej miłosnej swojej duszy. Używa tylko logiki. Dusza nie jest logiczna. Ona widzi wszystko w pięknych kolorach i to jej sprawia radość. A o radość przecież chodzi. Dlatego, dusze co się już rozpoznały rozumem - są bardzo tolerancyjne, otwarte, szalone w czynieniu dobra. Są miękkie, jak masło... I łatwo je oszukać. Ale dla takiej duszy, to żaden problem. Ona ufa dobru, nawet jak jest oszukiwana... Ale dystans odpowiedni ma do siebie... i do wszystkiego, bo czyje gdzie żyje, w jakim kołchozie kosmicznym, któryśmy sami sobie kiedyś urządzili.

Kochasz prawdziwie, bo uwolniłeś się od uzależnień prawd i mistyki innych... Zaufać można tylko dobremu sercu, które nie szuka wyłącznie siebie, ale widzi troski i potrzeby innych osób. Prawda jest dla wszystkich, tak jak miłość. Wszystko poznamy i wszystkich pokochamy. Musimy mieć na to trochę czasu, aby moce się zrównoważyły.

Jeśli uda nam się zauważyć u siebie nieodpowiednie koncepcje i myśli prowadzące donikąd, do niepokoju - powinniśmy zastanawiać się, jaka istnieje droga do pełnej radości i satysfakcji. Ona zapewne jest. Trzeba jej poszukać, nawet tak od niechcienia. Potem przekonać się, co jest lepsze i korzystniejsze dla mnie. Na pewno trzeba kierować się wolnością dla każdego wyboru, nawet gdyby to był wybór zła. Ale i zło można opętać wolnym dobrem. Wszystkiego można dokonać. Myśl i serce to potęga...

Ziemska nauka jest dopiero w powijakach. Poza tym, co komu z nauki i pieniędzy, jak może w każdej chwili doznać nieszczęścia i być fizycznie wyeliminowany z gry. Nauka a Serce duchowe, to jednak dwie różne zupełnie sfery istnienia. By wytworzyć naukę, należy użyć świadomości. Bez centrum świadomości - nie ma nic. W tej chwili jesteśmy zdani na słabe materialne ciało i na ludzką wiedzę. I z tymi aspektami dusza musi się na razie borykać, a właściwie odnajdywać przy pomocy takich marnych narzędzi, samą siebie. Ale warto drążyć, warto wywiercać w materialnych cząsteczkach, dziurkę. Ażeby zobaczyć przez nią, chociaż ciuteńkę pełni życia, której się spodziewamy, jako świadome siebie - indywiduum.

Rozprawiam o wszystkich rzeczach, ale pamiętam, że podstawa wielkiej szczęśliwości pozostaje wciąż przede mną. Czekam... Świat opanowany jest przez myśl. Nikt nie zna jej istoty działania. Tworzymy cywilizację, kulturę, różne dobra: komputery, wieżowce, itd..., a czyni to świadomość o której nikt nic nie wie. Ciekawe i tajemnicze zagadnienie ta nasza świadomość. Niezwykła „planeta”. Może warto na nią wylądować i rozglądnąć się co nieco? Zapewne są tam słoneczne plaże bez opłat... i wspaniałe zabawy?

Poznanie duszy płynie dzięki poznaniu ciepła Miłości. Filozofowanie mać tylko umysł i na nic się nie przydaje. Serce nie potrzebuje filozofii, ale relacji z miłością - jakkolwiek ją rozumiemy. Ukojenie, błogość, spokój, i atrakcyjne stroje miłości, czynią nas szczęśliwymi. Filozofia dobra jest dla ludzkiego umysłu, który nie zna miłości, więc produkuje różne koncepcje, ideologie, by zadowolić swoją niewiedzę. Ego nie lubi intelektualnej pustki więc coś sobie wymyśla, nawet chorą władzę, dyktat liberalny, sekciarski i okrutne wojny.

Z duchowości nie można tworzyć zawodu. Dusza to nie robotnik. Dusza jest odkrywczą piękna i szczęścia. Miłość nie jest zawodem, ale samą esencją życia. Niemniej, aby czynić dobro, które przybliży mnie do miłości, przydają się dobre nawyki. Nie jest nic nieodpowiedniego w tym, kiedy uczymy się dobrych nawyków. Kultura zawsze popłaca we wszystkim. Kulturą wchodzimy w zasięg miłości.

Życie otrzymam wtedy prawdziwe, kiedy zacznę zmagać się z własną śmiercią... Kiedy przebiję dno rozpaczę nadzieją - wyjdę z drugiej strony radosny. Każdy o tym jest przekonany, że tak będzie. Bo nikt nie chce umrzeć na wieki... Niebytu i pustki, przecież nie ma. Nie ma takiej możliwości, aby istniały. Tylko teoretycznie. Jeśli nawet teoria próbuje ją określić, już w tym momencie jej zaprzecza. Ktoś kto wyprowadza wzory o pustce - myślami ją wypełnia. Dlatego co sobie wymarzymy – to osiągniemy, ale nie pustkę i niebyt, bo to pozbawione jest rozkoszy życia. Świat jest tworzywem czynienia radości i przyjemności. Ten wzór choć niedoskonały, nadal można poprawiać w sobie, i następnie osiągnąć wieczność. Jezus o tym cały czas opowiadał.

Oddycham, bo nieczysta inteligencja skazała mnie na tlen... Jak pokonać tlen? Zmieniając inteligencję na mądrzejszą, otwartą na duchowe korzyści. Ale to przyszłość. Kosmos jest świadomością pozamykaną na bezinteresowność. Nawet natura nie popuści. Jest bezwzględna, choć tak piękna na zewnątrz. Grawitacja zawsze będzie ciągnęła w głąb ziemi. I choćbym nie wiem ile pięknych słów do niej wypowiedział - nie zmieni zdania (poza lewitacją i silnikami anty-grawitacyjnymi). Gdy poprosisz naturę o cokolwiek, nigdy tego nie jest w stanie spełnić. Nie posłucha cię. Naturę można pokonać tylko cudem. Inaczej się nie da. Lecz im więcej czystej mądrości i inteligencji w naturze, tym ona jest przyjaźniejsza. Na przykład nasze ciało, to taki osiołek, którego zawsze trzeba popychać wolą do przodu. Musimy to wszystko wytrzymać. Kiedyś dzięki miłości to się zmieni. Ale w kosmosie? Nigdy! Bo kosmos nie jest dziełem Boga, ale Jego dzieci, które go stworzyły jako alternatywne, pozbawione Boga, niebo. Tu rządzą drakońskie prawa, założone przez obce, anielskie cywilizacje. Miłość je pokonuje. Ale każdy sam musi starać się odzyskiwać płatek po płatku, swoją zranioną przed wiekami, duszę.

Nigdy nie byłem obojętny na to, co się działo kiedyś i co się dzieje teraz. Jak wszyscy, walczyłem o wolność i sprawiedliwość. Aniołowie „Zomowcy” również i do mnie strzelali ze swoich nabołów. Ale jakoś kule mnie omijały. Dlatego nadal mogę pisać swoje przemyślenia...

Starcie się kultur, różnych poglądów, systemów religijnych, z pominięciem tolerancji i Miłości przede wszystkim – kończy się zawsze czymś niebezpiecznym. Wyniszczaniem wszystkiego. Tego należy unikać. Powoli uczyć się systemu dobra i miłości poza poglądowo. Gdyż miłość jest jedna i ta sama dla wszystkich. Doprowadza ona do szacunku, wolności, spokoju, współistnienia. Bez mówienia o tym, czym jest miłość - nie unikniemy konfliktów. Pozytywna edukacja, zrobi swoje w czasie. Suche prawo zawsze stawia opór. Nikt takiego prawa nie lubi. Pocnie się ono w końcu bić o wolność. A walka nie ma nic wspólnego z wolnością, bo w ten sposób zabiera się wolność innym. Dlatego tak ważne by uczyć miłości, a reszta dokona się samo w naszych umysłach, co spowoduje mądrość, tolerancje i przyjaźń między ludźmi i narodami. Miłość to przebaczenie i braterstwo w każdym wymiarze.

Brak integracji serc wokół twórczości dobrej woli, to kolejna wojna, kolejne wstrząsy ekonomiczne, religijne. System życia musi się oprzeć na miłości powszechnej, której przewodzi prawdziwy „Monarcha” – Łagodne Serce. Tylko serce pokarże mądrą drogę do współżycia wszystkich ze wszystkimi, bo uczy tolerancji i nie przekonywania się wzajemnego w sferze religijnej i politycznej. Dyktatorstwo polityczne, religijne, ale także prywatne przekonania, nie mogą być powodem do rozpoczynania działań destrukcyjnych. Serce to wyklucza. Możemy się przekonywać tylko do jednej najcudowniejszej wartości, dającej przyjemność i spokój, to jest - do Miłości. Gdy się żyje z miłością w sercu, wtedy można wszystko czynić, co się chce. A miłość już wie, czego pragnie...

Dzisiaj jestem gorący, jutro zimny. A to dlatego, że moja dusza nie widzi dokładnej perspektywy. Horyzonty oczekiwań i nadziei ciągle wymykają się. Dusza w świecie jest prawie ślepa. Nie radzi sobie z życiem..., a przecież tego nie chce... I to, że nie godzi się z marazmem i zastojem - jest jej wielką chwałą. Już z tego może mieć ogromne pociechy...

Boże, jak Ty mnie słodko oszukujesz...! Idę spać i śpię. A przecież dusza nie śpi... I co ma wtedy robić? Nawet nie wiem, co w śnie wyczyniam?! A może podczas snu mój Anioł, Partner, Stróż, oczyszcza moją duszę z brudu, jaki złapałem w ciągu dnia? Coś mi się wydaje, że tak jest...

Zamiast być dilerem narkotyków i dopalaczy, spróbuj zostać dilerem miłości bezinteresownej. Więcej na tym zyskasz. Odloty z narkotyków nie mają swojego odpowiednika w boskiej romantyce miłości. Gdyż ekstazy miłości są o wiele wyższe. Lepiej się uzależnić od miłości niż od czegokolwiek innego. Miłość nie zagraża w niczym. Nie niszczy zdrowia. Przeciwnie...

Doskonałość jest siłą niezależną od praw, statusów i systemów politycznych. Niezależna od wiary w obłudne systemy, niezależną od nakazu czynienia zmanipulowanego dobra. Dlatego też człowiekiem niezależnym można zostać w każdym systemie panującym na ziemi. Łatwiej jest to osiągnąć w zespole, tam gdzie rządzą prawa prawdziwej Miłości. Dobroć, miłość - to żadna polityka, żadne przynależenie do jakiegokolwiek organizacji, czy nawet do wspólnot parafialnych. To nie kwestia zawodu, przepisów, ślubów, itd.. Dobre serce to coś innego, inny świat, który poznajemy od wewnątrz. Jeżeli są ludzie o przeróżnych orientacjach i gdy zależy im na spokoju, równowadze i szczęściu w życiu, to jedyną orientacją musi być MIŁOŚĆ. Żadna wiedza i poglądy ideologiczne nie są w stanie się do niej nawet zbliżyć.

Jeśli ufasz swemu kochanemu sercu, które przewyższa możliwościami Ciebie samego, to nie daj się zwariować niczemu z zewnątrz. Rozróżniaj czas i odpowiednio ustaw się do życia, aby nie zmarnować szansy rozwoju duchowego. Daj się prowadzić dobru we wszystkich okolicznościach życia i nie narzekaj, że Ci ciągle czegoś brakuje. Masz życie - to jest twój pierwszy dar, którego nigdy Ci nie braknie. Umiej go tylko wykorzystać. A zrobisz to, kiedy skupisz się na swoim twórczym dobru, by być również dla innych, jak dla siebie. Odwieczna skaza na duszy, robi nam przy tym dużo kłopotu. Pomimo walki z samym sobą, można jakoś się jednak duchowo rozwijać. Liczy się wszystko, co przetworzy świadomość w tej rzeczywistości na duchowe obrazy zakotwiczone w nadziei i wierze.

Życie stanie się w miarę lekkie, jeśli lekko i z góry go potraktujemy. Nie można dopuszczać do tego, aby życie nas niszczyło. Życie samo w sobie, w tym nieudanym kosmosie, ma tendencje

dominacji nad nami. Trzeba stawiać temu opór, by wyłuskać od zakamuflowanego życia, wiedzę i spokój.

Cywilizacja, która idzie w kierunku tworzenia dobrobytu materialnego i humanizmu bez miłości - tworzy wszechstronne warunki do tego, by w całym wymiarze być niezdolnym do miłości bliźniego. Więcej w naszej konsumpcyjnej cywilizacji jest makijażu niż żywego piękna i współczucia. Ryzykujemy tak wiele. Ale można to zmienić. Nie paczmy na polityków, naukowców, lekarzy, artystów, nawet mistyków. Róbmy sami dobrze i miłujmy. A pokój i szczęście powoli będzie wracał na salony...

S E R C E

Serce istotą życia

Serce ducha obraz

Serce iskra Boska

Serce Aniołów mieszkanie

Serce uczuciem promieniuje

Serce tęskni i wzdycha

Serce miłością goreje

Serce Boski zapach wdycha

Serce dobrocią obdarza

Serce rany koi

Serce innych za większych uważa

Serce śmierci się nie boi

Serce wszystkim przebacza

Serce łaskawe uprzejme

Serce siebie ogołaca

Serce bez wyjątku kocha

Serce radosne spokojne

Serce Boga sięga

Serce zgodne i utulone

Serce na ludzi nie przysięga
Serce istot niebieskich doniosłość
Serce wolnością wszechwolne
Serce niosące światłość
Serce miłością pulsujące
Serce zmysłem rozkoszy